№ 10. Kraków, 14 Stycznia—Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Krélikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 13 stycznia.*

W Przeglądzie politycznym wczorajszego numeru naszego pisma, wspomnieliśmy o doniesieniu *Pokroku*, że polscy posłowie Rady państwa mają zamiar w sprawie wiadomej noweli szkolnej nie posuwać się w nadaniu szkole charakteru wyznaniowego dalej, aniżeli idzie projekt rządowy. Innemi słowy: posłowie polscy mają głosować za rządowym projektem. Wyraziliśmy zaraz powątpiewanie w prawdziwość tego doniesienia, ponieważ — o ile nam wiadomo — Koło polskie dotychczas w sprawie tej nie obradowało i nie powzięło żadnej uchwały. Wyznajemy jednak, że nas to nie uspakaja. Rzecz wiadoma powszechnie, jakim trybem idą sprawy najważniejsze w Kole. O zachowaniu się Koła, o głosowaniu polskich posłów rozstrzyga się prawie zawsze po za Kołem — *en petit comité* — poczem Koło, nie chcąc swoich przywódców kompromitować, zatwierdza zazwyczaj, co oni już poprzednio postanowili, do czego się już zobowiązali. Jest więc bardzo możliwem, że i w sprawie noweli szkolnej stanie się coś podobnego. I dlatego czuliśmy się w obowiązku, zaraz przy podaniu owej wiadomości, po raz setny zastrzedz nasze a u t o n o m i c z n e w tej sprawie stanowisko, domagając się, aby polscy posłowie przemawiali i głosowali za reformą państwowej ustawy szkolnej nie w duchu noweli, ale za reformą autonomiczną, któraby w ustawodawstwie szkolnem oddała krajom i Sejmom, co jest krajów i Sejmów.

Tyle już razy uzasadnialiśmy nasze to stanowisko, że możemy się dzisiaj wyręczyć kim innym. Odezwał się w tej sprawie głos f a c h o w y, nie z politycznego, ale ze s z k o l n e g o stanowiska. Na poparcie więc naszej opinii podajemy tu, co pisze *Szkoła* — organ Towarzystwa pedagogicznego. Po historycznem przedstawieniu przebiegu sprawy pisze redakcya *Szkoły* jak następuje:

Jakież może być stanowisko naszego kraju i jego reprezentantow wobec tych zmian projektowanych?

Pierwsza (tj. nadanie władzom miejscowym prawa zniżenia liczby lat nauki obowiązkowej z 8 na 6) nas właściwie nie obchodzi, gdyż u nas ustawa krajowa od początku to zaprowadziła, czego ona się domaga. Zasadniczo jednakże musimy się sprzeciwić myśli, żeby o tak ważnej rzeczy miały decydować władze miejscowe, których nieudolność w traktowaniu spraw szkolnych tylekrotnie skonstatowano.

Niech nowela pozostawi to zupełnie ustawodawstwu każdego kraju, a każdy Sejm krajowy zrobi jak mu będzie dogodnie. Gdzie Sejm będzie mógł pozostawić w tej mierze, bez szkody dla nauki i porządku szkolnego, swobodę gminom, tam wyda ustawę krajową, podobną do projektu noweli; gdzie zaś stosunki na to nie pozwalają, tam Sejm pozostawi to władzom krajowym, albo sam coś postanowi.

Druga zmiana (tj. że nauczyciel musi być tego samego wyznania, co większość dzieci) byłaby wobec naszych narodowościowych i wyznaniowych stosunków w następstwach swoich jeszcze szkodliwszą a dla miru krajowego nawet poniekąd zabójczą. Rozbudziłaby ona w niezliczonych gminach namiętności wyznaniowe, wywołałaby zaostrzenie ogólne stosunków i otworzyłaby wrota niezliczonym agitacyom, niesnaskom, niepokojom i i poróżnieniom pośród ludności, których sobie ani kraj, ani rząd życzyć nie może i których sobie u nas z pewnością żaden dobry obywatel kraju jakiegokolwiek wyznania nie życzy.

Zmiana w tej mierze u nas tem zbyteczniejsza, że w naszym kraju z powodu stosunku wyznania nauczyciela do wyznania młodzieży szkolnej, dzięki okazywanemu przez władze wykonawcze umiarkowaniu i oględności, nigdy żadne nie wynikały zaostrzenia.

Jeżeli gdzie z tego powodu były jakie drobne niedogodności, wystarczy dla ich usunięcia, skoro ustawa pozwoli na dodatek do § 57 regulaminu tej treści, że przy tworzeniu oddziałów równorzędnych można, stosownie do potrzeb miejscowych, brać wzgląd na wyznanie młodzieży. I tu przeto nowela najlepiej zrobi, jeżeli to pozostawi ustawodawstwu krajowemu każdego kraju do załatwienia. Inaczej popadnie z innych względów w ten sam błąd, w jaki popadła ustawa z d. 14 maja 1869, chcąc brać stosunki tak różnorodnych krajów pod jeden strychulec. Dlatego sądzimy, że teraz najstosowniejsza pora do podniesienia w Radzie państwa rezolucyi, uchwalonej przez nasz Sejm krajowy na wniosek dra Euzebiusza Czerkawskiego, a jeżeli stosunki nie pozwolą na przeprowadzenie całkowitej rewizyi ustawy z d. 14 maja 1869 w tym duchu, aby z niej wydzielić wszystko to, coby wypadało pozostawić ustawodawstwu krajowemu, tedy przynajmniej co do obu powyższych zmian delegaci nasi powinni zawarować stanowisko kraju naszego i domagać się załatwienia, odpowiedniego jego stosunkom.

Memoryał posłów szląskich

Posłowie narodowi ze Szląska ks. Swieży, p. Cieciała i ks. Findyński wystosowali następujący memoryał do Koła polskiego w Radzie państwa, na ręce prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego:

„Wasza Ekscelencyo!

Ludność polska i czeska na Szląsku jest jak najwięcej uradowana, że ucisk narodowy przynajmniej w sądach i w politycznych urzędach chociaż częściowo został usunięty.

Wiemy o tem bardzo dobrze, że to dobrodziejstwo mamy przedewszystkiem do podziękowania staraniom klubu polskiego, i ludność polska i czeska na Szląsku nigdy nie zapomni z jaką życzliwością jej bracia w Galicyi rękę podali i jak nie żałowali trudów ani pracy, aby ją wybawić z ugnębienia i niedoli. Niżej podpisani upraszają przeto, abyś Jaśnie Wielmożny Panie, raczył w imieniu ludu polskiego i czeskiego na Szląsku wyrazić dla klubu polskiego jak najczulsze podziękowanie tej ludności, tudzież jej oświadczenie, że gdziekolwiek się nadarzy sposobność, będzie się starała czynem udowodnić swoją wdzięczność i swoje przywiązanie.

Jakkolwiek nie radzibyśmy naprzykrzać się dalszemi prośbami, to jednak stosunki nasze są pomimo ulg częściowo uzyskanych jeszcze tak smutne, że z konieczności jesteśmy zmuszeni prosić jak najgoręcej o dalszą pomoc i dalsze wsparcie.

Mianowicie: w sądach jest niezbędną rzeczą, a b y p o d a n i a b y ł y z a ł a t w i a n e p o p o l s k u, a c z e s k i e p o c z e s k u. Bo ulga, że podania mogą być polskie, jest bardzo skromną z powodu, że dla niemieckich załatwień ludność potrzebuje tłomacza jak dawniej, i nie wiele to ma znaczenia, jeżeli tylko w jednym punkcie może się obejść bez niego. To tylko, że może podawać i załączniki polskie, jest niemałą ulgą dla ludności polskiej. Brak sił nie może u sądu stanowić trudności, aby załatwiać sprawy po polsku, bo dosyć jest u sądów urzędników władających doskonale językiem polskim, którzyby chętnie zastosowali się do życzenia ludności, gdyby im nie broniono z góry.

Najsmutniejsze jednak są stosunki szkolne. Tutaj jeszcze ani o włos rzeczy się nie poprawiły. Konieczną jest rzeczą, aby założone zostało w Cieszynie seminaryum nauczycielskie polskie, w Opawie zaś czeskie, i aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów w języku polskim, lub czeskim.

W Cieszynie lub w Opawie należałoby założyć gimnazyum polskie, względnie czeskie, albo przynajmniej tymczasem zaprowadzić język polski względnie czeski jako przedmiot dla wszystkich uczniów obowiązkowy.

Gdyby te ustępstwa ludność sławiańska otrzymała, toby najwięcej krzyczące krzywdy zostały usunięte, i ludność samaby już sobie radzić mogła.

Polecamy naszą sprawę jak najgoręcej wysokiemu klubowi, jako sprawę dotyczącą jak najmocniej polskie i czeskie interesa.

W Cieszynie i w Opawie w grudniu 1882.“

Przemycanie spirytusu na granicy rosyjskiej.

Do spraw wywierających znaczny wpływ na rozwój stosunków gospodarczych w ziemiach polskich, rozdzielonych granicą rosyjską należy przemytnictwo spirytusu.

Znaczne podwyższenie opłaty akcyznej od wyrobu spirytusu w Król. Polskiem i ziemiach zabranych, zgubne wywarło skutki dla rolnictwa i skarbu rosyjskiego. Dziś w zaborze rosyjskim płaci się od stopnia wyskoku 10—12 kopiejek, gdy podatek od wyrobu spirytusu w Galicyi i w zaborze pruskim o połowę jest mniejszy. Powstałe ztąd znaczne różnice w cenach spirytusu po obu stronach granicy rosyjskiej wytworzyły odrębny przemysł przemytniczy, który wyrządzał znaczne szkody w gospodarstwie rolnem, zdemoralizował lud w pasie nadgranicznym, odciągając go od ziemi, z której żył i utrzymywał się. Z dwóch stron granicy rosyjskiej, na przestrzeni 3000 kilometrów w pasie od 8—16 kilometrów szerokości, cała ludność miejscowa miejska i rolna, zachęcona łatwym zyskiem, porzuciła warsztaty, pługi i sochy i oddała się awanturniczym wyprawom po spirytus lub ze spirytusem za granicę. Wprawny przemytnik zarobić może na kontrabandzie od 2—4 rs. na dzień. Ponętny ten dochód wszystkich odciąga od roli, wszyscy nie wyłączając starców, kobiet i dzieci idą na nocny niemoralny zarobek. Przemytnicy mają osobną organizacyę i dzielą się na czynnych i pośredniczących.

Do pilnowania zachodniej granicy rosyjskiej służy straż pograniczna, złożona z 15000 ludzi. Tworzy ona dwie linie. Na pierwszej z nich co trzy wiorsty znajduje się posterunek złożony z kilku objezdczyków, a co wiorsta stoi strażnik. Pomocnicą tej straży granicznej w chwytaniu spirytusu jest druga linia, tak zwana straż szynkowa, złożona z 286 osób, z których jedna jak n. p. w guberni kieleckiej i piotrkowskiej przypada na 31 kilometrów. Niedostateczność takiej straży, liche wynagrodzenie i utrzymanie, przedajność jej ztąd wynikająca, korupcya naczelników, łatwy zarobek z przemytnictwa i udział w niem całej ludności, asekurowanie przemycanego spirytusu na wypadek schwytania tegoż, wreszcie popieranie kontrabandzistów przez straż ziemską — oto przyczyny, wskutek których ogólna ilość przemyconego w ciągu roku spirytusu z Galicyi, Szlązka, W. ks. Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich wynosi 2,700.000 wiader, co przynosi skarbowi rosyjskiemu straty rocznej 22 miliony rubli, na granicy od Połągi do Czarnego morza, według zaś obliczeń komisyi ministeryalnej od 17—19 milionów rubli rocznie. Tę stratę rząd rosyjski sam sobie wyrządził przez podniesienie akcyzy z $2^1/_2$ kop. na 8 kop. od wiadra. Wskutek tego w samym Królestwie Polskiem liczba gorzelni spadła z 1669 na 459. Dawniej z akcyzy rząd miał 34, a dziś 16 milionów rubli. Konsumcya wynosiła dawniej 3,779.000, dziś zaś spadła na 1,786.000 wiader spirytusu. Wysoką akcyzę, która rządowi przynosi straty razem wziąwszy około 38 milionów rocznie w samych ziemiach polskich, zaprowadzono dla powstrzymania pijaństwa. Celu tego nie osiągnięto, bo konsumcya napojów wyskokowych nie zmniejszyła się, lecz raczej powiększyła, (dodawszy do wyrobu krajowego wyrób przemycany), a zrujnowano rolnictwo przez zniszczenie przemysłu gorzelanego.

Dla położenia tamy tym stratom skarbu i ukrócenia kontrabandy spirytusu, rząd rosyjski ustanowił osobną komisyę przy departamencie ceł w Petersburgu pod przewodnictwem Zabiegina. Komisya ta przed kilkoma dniami ukończyła swoje prace Że zaś jej opinia ma posłużyć do wypracowania osobnych przepisów, które wpłynąć mogą na zmianę stosunków gorzelnianych i gospodarczych w ogóle z obydwóch stron granicy rosyjskiej, przeto zaznajamiamy z uchwałami owej komisyi naszych czytelników.

Do środków proponowanych przez komisyę ukrócenia kontrabandy spirytusu należy: 1) Udoskonalenie nadzoru na granicy i ulepszenia samej straży przez lepsze jej zaopatrzenie w odzież, broń, amunicyę, podwyższenie płac i t. d. 2) Powiększenie drugiej linii straży szynkowej i ulepszenie jej organizacyi. 3) W przyszłości spirytus skonfiskowany nie ma być sprzedawany przez licytacyę na komorach, lecz ma być przewożony w tym celu do punktów handlowych: Rygi, Wilna, Warszawy, Kijowa i Odessy, gdyż okazało się iż sprzedaż na komorach zniżała ceny miejscowe i uniemożebniała gorzelniom zbyt okowity w pasie granicznym. 4) Powiększenie nadzoru nad składami hurtownemi i szynkami, aby w nich nie sprzedawano przemycanego spirytusu. 5) Dla zapobieżenia potajemnej sprzedaży proponowanem jest zmniejszenie opłaty patentów na szynki i karczmy, z 90 rs. w cesarstwie i 70 rs. w Królestwie Polskiem na 10 rs. rocznie w 21-kilometrowym pasie granicznym. 6) Ustanowienie nadzoru nad gorzelniami w tymże pasie, urzęda cłowe i straż graniczna ma mieć prawo rewidowania. W obrębie 7 kilometrów od granicy przy składzie każdej gorzelni ma być postawioną straż stała. 7) Zezwolenie każdej gorzelni na wykazywanie niedoboru spirytusu w wysokości 4%, (do dziś obowiązywał 2%). 8) Zniżenie opłaty akcyzowej na 4 kopiejki od stopnia bezwodnego spirytusu dla gorzelni znajdujących się w pasie uprzywilejowanym na 50 kilometrów od granicy. 9) Popieranie rozwoju małych gorzelni wyrabiających spirytus z płodów własnej produkcyi.

Czy wszystkie te środki wystarczą do zniszczenia przemytnictwa i przez to przyczynią się do polepszenia stosunków gospodarstw rolnych? Zobaczymy. W każdym razie zasługują one na uwagę gospodarzy wiejskich w Galicyi i zaborze pruskim.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 stycznia.

= Nie poruszałbym znowu sprawy wyborów miejskich, o których wyczerpujące złożyłem sprawozdanie, gdyby nie wczorajsza korespondencya lwowska w *Czasie*, tak dziwaczna w swej argumentacyi, a dążąca wyraźnie do rozbicia wyborów. — Jawnie i otwarcie wypowiada szanowny korespondent, że lepiej będzie, jeżeli żadna z list na dniu 25 nie otrzyma większości, gdyż nastąpią ponowne wybory, przy których można wprowadzić lepszych kandydatów. Pomijam to, jak nieobywatelskie jest takie hasło, a zwracam się jedynie przeciw niekonsekwencyi korespondenta, który nawymyślawszy różnym komitetom, ostatecznie godzi się na jedną listę, nie wiadomo tylko którą. I rzeczywiście, trudnyby miał obecnie wybór, gdyż żaden z istniejących komitetów nie ogłosił swej listy. Nie zwracałbym zresztą waszej uwagi na ten koncept korespondenta *Czasu*, gdyby nie ta okoliczność, że korespondencye te, jak powszechnie wiadomo, pochodzą z biur Wydziału krajowego, i że pan marszałek dziwne zajął stanowisko wobec tej walki wyborczej.

Jak swego czasu doniosłem, dr. Zyblikiewicz pragnął być na posiedzeniu komisyi programowej „Koła politycznego.“ Życzeniu temu stało się zadość, zaproszono bardzo chętnie pana marszałka, który bardzo, a może nadto żywy wziął udział w dyskusyi. Przez dyskrecyę nie podałem bliższych szczegółów z przemówienia p. marszałka, gdyż bardzo łatwo mogły się niektóre poważne i powszechnie poważane osobistości czuć obrażonymi. Nie mam i teraz zamiaru powtarzać tych niefortunnych wycieczek p. marszałka, przypomnę jedynie tę okoliczność, że wówczas p. marszałek bardzo gorąco zachęcał inteligencyę, aby żywo zajęła się sprawami wyborów, gdyż, jak słusznie raczył zauważyć, jest to sprawa bardzo ważna, obchodząca nie tylko miasto, ale cały kraj. Oczywiście, że wówczas przyznawał inteligencyi prawo zasiadania w Radzie miejskiej. Obecnie, zdaje się, zmienił to zapatrywanie. Kilka dni temu zaprosił kilku z wybitniejszych członków z komitetu przemysłowców i rękodzielników, i szeroko a dobitnie starał się im udowodnić, że mieszczaństwo (tj. przemysłowcy i rękodzielnicy) powinno dążyć do tego, aby samo zasiadało w Radzie — gdyż mu się to z prawa należy, urzę-

Pogadanki.

II.

— Czy nie wiesz pan, kto pisał przeszłą pogadankę w *N. Reformie?*

— Wiem pani, ale...

— Ale?

— Jestem związany słowem...

— W takim razie nie nalegam. My kobiety umiemy dochowywać słowa... Pan się uśmiechasz?

— Broń Boże! Tajemnica powierzona kobiecie jest jak pierścień wrzucony w głębię... szklanki wody. Ale pozwoli pani, że zrobię zapytanie: na co pani wiadomość o nazwisku kronikarza?

— Prosta ciekawość! Musi to być któryś z moich znajomych, wiesz pan bowiem, że znam wszystkich starszych literatów... Chciałam mu więc powiedzieć, że jest z początku nudny, a w końcu złośliwy, że gderanie jego na dzisiejsze czasy jest skutkiem... siwych włosów lub... wysokiego czoła, że, nie dość wskazać fakt, któremu wreszcie nie przeczę, ale trzeba podać jego przyczynę, wynaleźć środki do poprawy... że jeżeli nas śmie nazywać plotkarkami, to sam bezwątpienia jest dostarczycielem tych plotek, jako przeżyty i znudzony stary kawaler... Bo że jest starym kawalerem, a co najwyżej wdowcem od lat dwudziestu, za to ręczę... i...

— O! pani! gdzie cię unosi zapał.

Tak Rodryg Julii zcicha wysapał.

O przestań Julio! przestań aniele!

Mogę ja ci to powiedzieć śmiele — słowa któregoś z poetów klasycznych przedmickiewiczowskiej epoki. Użyłem ich, chcąc skuteczniej przerwać wyrok potępienia, wychodzący z drobnych ustek pani. Błagam łaski dla kronikarza, a dla mnie nieco uwagi...

— Czy masz pan zamiar wnosić obronę?

— Tak pani, i to bez zapału, trzeźwo, jak najtrzeźwiej.

— Co to znaczy?

— To znaczy łaskawa pani, że chcę się zastosować do ducha czasu. Dziś lada kogucik nieupierzony jeszcze i tułający się po ziemi piszcząc ti-ti wypowiada: jestem trzeźwy. Zauważano wprawdzie, że ten co w towarzystwie pijanych mianuje się trzeźwym, oddaje zazwyczaj najwięcej czci Bachusowi — ale moda trzeźwym być każe, więc spokojnie, bez uniesień rozpoczynam wywód.

Kronikarz nie wskazał źródła, przyczyny, nudzenia się podczas świąt Bożego Narodzenia. To prawda, ale bo też są rzeczy, o których każdy wie, każdy zna je na pamięć. Dlaczego ludzie się nudzą? — bo nie mają towarzystwa; dlaczego nie mają towarzystwa? — bo nie mają życia towarzyskiego. Kraków należy pod tym względem do miast najsmutniejszych. Znajdziesz w nim i wielkich historyków i wielkich archeologów, po każdym deszczu letnim trzech estetyków wyrasta; mamy piękne, bardzo piękne kobiety, jak słowiki szczebiocące podlotki, jak gołębie niewinne kandydatki do stanu małżeńskiego, wspaniałe jak łabędzie mężatki...

— W imieniu mężatek dziękuję za porównanie. Cóż dalej?

— Dalej: mamy Wawel, akademię, uniwersytet, gabinety; nie brak nam mężów stanu, dla których Gambetta był prostym tylko „retorem“; nasz teatr wydaje Sary Bernardt, Rossich, Coquelinów, a jego „genialny“ dyrektor zadziwia świat rozumem politycznym i... kostiumami; iluż u nas artystów, ilu Matejków w powijakach i Grottgerów przy piersi; a jaka arystokracya: co się ruszysz napotkasz potomka mężów, co dzierżyli w swem ręku pieczęć lub buławę, nie mówiąc już o fioletach; mamy okolice prześliczne, wystawę sztuk pięknych, a na niej Świeczniki i Lituanię, mamy trzy dzienniki, kilka „przeglądów“, resurs co niemiara, bale zdumiewające cały świat i jego okolice, muzykę weteranów i dwie bandy wojskowe, nawet teatr małp i pcheł tresowanych o gród nasz zawadza; socyaliści przerywają nam drzemkę poobiednią, Wentzel, Mika i Hawełka rozbudzają ruch i życie, kobiety mają uniwersytet pod Franciszkanami, tramwaye przypominają Wiedeń i Paryż, ruch antisemicki doprowadza do procesów, niewierności małżeńskie roznoszą fiołkową woń skandalików, a różany zapach od giełdy aż na Kazimierz rozlewa się w powietrzu. Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie — z wyjątkiem: życia towarzyskiego.

Wszędzie ludzie czują potrzebę jednoczenia się w kółka przyjacielskie. Jednakowe zasoby materyalne, podobieństwo charakterów i usposobień, dawne stosunki rodzinne, przyjaźń zawiązana na ławach szkolnych, wspólność interesów lub przekonań — wszystko to są czynniki składające się na zawiązanie ściślejszych stosunków między ludźmi i rodzinami. Owocem ich wspólne pogadanki, spacery i wycieczki, odwiedzanie się wzajemne bez wymagania „kolacyi gorącej“, przepędzanie parę razy na tydzień kilku godzin na miłej zabawie lub pogawędce. Z tego wyrasta przyjaźń, wzajemne pomaganie sobie radą lub czynem, wspólne radości i wspólne żałoby. Im więcej ludzie się znają, tem więcej sobie przebaczają, tem więcej się rozumieją...

— Ależ panie, my się znamy tu w Krakowie aż nadto dobrze. Oszaleć można nawet patrząc wciąż na znajome twarze, wiedząc dobrze, że idąc w południe linią A-B, spotkam zawsze panów X, Y, Z, lub panie A, B, C, że w ogrodzie Strzeleckim pod werandą znajdę znowu zawsze pana D, a na balu pana ...skiego i pannę ...wiczównę. Wiem, gdzie kto chodzi, wiem, jak się ubiera, wiem, jak się kocha, kiedy ma katar, co czyta i kiedy go bolą zęby...

— Tylko nie wie pani, co czuje, co myśli i jakim jest rzeczywiście. Nie dalej, jak miesiąc temu nazwałaś pani jednego z moich przyjaciół człowiekiem zimnym i napuszonym, powtarzając toż samo co inni o nim mówią. Przeszkodzono nam w rozmowie, nie mogłem przeto zaprzeczyć. Ale dziś niech pani daruje — lecz muszę stanowczo oświadczyć, że cudne jej czarne oczy źle widzą, patrzą jakiemiś innemi oczami szaremi lub buremi, co nie umiały zajrzeć w głąb duszy człowieka. Przyjaciel mój, a znam go od lat dwunastu, jest człowiekiem serca, który wiele bolał, a z twarzy swej zrobił maskę dla serca, bo nie żąda litości. Wylany dla przyjaciół, szczery, naturalny, bez żadnej przesady, wydaje się dumnym i zarozumiałym, bo ma uzasadnioną w naszych stosunkach obawę, aby jego serdeczności nie wzięto za narzucanie się, grzecznych słów za pochlebstwo, wyrazów prawdy za ironię lub zawiść. Gdyby istniało u nas życie towarzyskie, gdyby na tle jego ukazał się pani ten człowiek szczery i prawy, tobyś pani polubiła go, szacunkiem swym otoczyła i nie wahała się uścisnąć serdecznie jego dłoni swą drobną rączką alabastrową...

— Komplement, jeżeli się nie mylę, już trzeci. Czy nie będzie ich zawiele?

— Prawdy pani nigdy zawiele. Ale wracajmy do rzeczy.

Życie towarzyskie daje nam poznać lepiej ludzi, a ztąd mniej plotek, komerażów, nieuzasadnionych podejrzeń — więcej wiary, ufności i ciepła. Młode mężatki w pierwszym roku po ślubie nie czują zazwyczaj jego potrzeby, ale potem widziałyby błogie jego skutki. Mężczyzna potrzebuje rozrywki, interesuje się życiem publicznem, w krwi jego leży udzielanie swych myśli drugim, dyskusya, polemika... W domu jej znaleść nie może, a więc szuka poza domem. To zabezpiecza byt wszelkich resurs i knajpek. Nie idzie z żoną do kółka przyjaciół, bo nie ma tego u nas zwyczaju, szuka więc towarzyszów pogawędki przy marmurowych stolikach knajpek lub przy zielonych stolikach resurs. Przyzwyczaja się do tego życia, traci pieniądze, a często i zdrowie. Żona z początku smuci się, płacze pocichu, potem „robi scenki“, w końcu również się przyzwyczaja, godzi się z losem i wieczorami poziewa. Pomału przychodzi obojętność i znużenie — ideał niknie, jak dym cygara...

— Zaczynasz pan mówić prawdę! Oj ci mężowie!

— Oj te żony! powiem z kolei. Ideał niknie, nastaje próżnia. Trzeba ją zapełnić. Szczęście, jeżeli są dzieci, a młoda matka oddaje im część życia swego, znajdując rozkosz w pielęgnowaniu tych drobnych istotek. Ale jeżeli dzieci nie ma, lub uczucie macierzyńskie nie zdoła zapełnić próżni, to wyręczają je naprzód „Mody paryskie“, „Modenwelty“ i „Saisony“. Piękną twarzyczkę i zgrabną figurkę trzeba pokazać — bale publiczne na to przecież istnieją. Skromna suknia skompromitowałaby stanowisko męża. Żona się bawi i odbiera hołdy. Tańczy na korzyść św. Wincentego, tańczy na korzyść św. Ludwika, tańczy na korzyść św. Salomei, tańczyłaby na korzyść wszystkich świętych, gdyby tylko bale dawali. Święta miłość ogniska domowego ulatuje z dźwiękami mazura, lub z szeptem trutnia balowego, umiejącego słodkiemi słowy zaszczepić gorzkie ziarno lekceważenia obowiązków...

— Przestań pan — wpadasz w ton kaznodziejski — gdzież trzeźwość zapowiadana?...

— Nie zginęła... jest ciągle. Młode panienki nie mając sposobności bliższego zapoznania się z panami świata, gęsieją lub zalotnością zastępują tak przystojącą ich wiekowi skromność. Jedna, siedząca w domu nie śmie mężczyźnie spojrzeć w oczy, druga bywająca po balach płomiennym wzrokiem szuka ofiary. Bawić takie panienki, to istne poświęcenie...

— Pozwól pan, że mu przerwę. Wasza młodzież, ta młodzież, co w niej powinno grać życie, jest kolosalnie nudna, niezręczna i bez form towarzyskich. Najmuje się ją poprostu za zapłatę kolacyi i kilku cygar. Chcąc wydobyć z takiego kawalera słów kilka, trzeba maszyną pompować

dnicy powinni cicho siedzieć, i on t. j. p. marszałek będzie w tym kierunku popierać wybory. W chwili więc, gdy bardzo poważni ludzie dokładają wszelkich starań, aby wytłumaczyć panom przemysłowcom i rękodzielnikom, że ich żądania są wygórowane i nieusprawiedliwione, komitet ich bowiem pragnie 60 prc. wprowadzić ze „swoich,“ chociaż wyborców z tejże klasy jest tylko 20 prc., i aby zmodyfikowawszy swoje żądania, poszli łącznie z komitetem, który nierozróżnia stanów, a pragnie jedynie wyprzeć z Rady anarchiczne i destrukcyjne żywioły, w takiej chwili, podobne poglądy propagowane przez pana marszałka są rażące a bardzo szkodliwe. Za prawdziwość faktu ręczę.

Obecnie, gdy sprawa wyborów, rzeczywiście weszła na lepsze tory, gdy komitet powstały z inicyatywy „Koła politycznego“ niezaprzeczenie składa się z najpoważniejszych i najzacniejszych mężów naszego miasta, gdy porozumienie komitetu tego z komitetem urzędników czyli wyborców „z tytułu osobistego“ prawie jakby dokonane, gdyż oba godzą się już na 82 kandydatów, i gdy chodzi jeszcze o porozumienie się z przemysłowcami i rękodzielnikami, aby stworzyć jak najlepszą Radę — w takiej chwili nie godzi się wysełać w świat korespondencye podobne tej, o której wspomniałem. — Wskazałem jej źródło.

Wiedeń, 11 stycznia.

(≡) Znane wam już doniesienie dzisiejszej *Pressy* o zamiarach rządu co do przyszłego zawiadowstwa galicyjskiej sieci skarbowych dróg żelaznych zadawala nas o tyle, że znajdujemy w niem potwierdzenie wniosków wysnutych przez nas z faktu wypowiedzenia dyrekcyi kolei Łupkowskiej zarządu nad kolejami Naddniestrzańską i Tarnowsko-Leluchowską, że mianowicie rząd nie myśli o oddaniu tychże dróg żelaznych wraz z koleją Podkarpacką w ręce prywatne, a więc też nie w ręce Towarzystwa kolei Łupkowskiej. Wcale atoli niezadowalająca jest druga część doniesienia, według której dla galicyjskiej sieci skarbowych dróg żelaznych ma być utworzona wprawdzie osobna dyrekcya, niezawisła od wiedeńskiej teraźniejszej dyrekcyi dla kolei skarbowych po innych krajach, ale z siedzibą w Wiedniu, podczas gdy w samym kraju, w Galicyi, utworzonoby może podwładne dyrekcyi wiedeńskiej dwa lub trzy inspektoraty. Tak dyslokacya władz kolejowych równałaby się teraźniejszem urządzeniom galicyjskich kolei prywatnych, które pod dyrekcyami w Wiedniu mają urzędy niższe w kraju. Skoro zaś z tego stanu rzeczy co do prywatnych dróg żelaznych, zbudowanych bez ofiar kraju, jesteśmy niezadowoleni, dlaszegóż mielibyśmy zadowolać się nim co do sieci kolei skarbowych, powstających nie bez ofiar kraju? Jeśli nie zadowalniają nas urządzenia z czasów centralistycznych, dlaczegóż centralizm kolejowy miałby nas zadawalać, gdy go zaprowadza gabinet hr. Taaffego.

Niech nam nikt nie mówi, że główna dyrekcya powinna być w Wiedniu dla łatwiejszej komunikacyi z ministerstwem handlu lub z podobnych, albo z jakichbądź innych względów. Doniesienie *Pressy* zawiera bardzo cenne wyznanie, że oddanie zawiadowstwa galicyjskiej sieci kolei skarbowych w ręce istniejącej już w Wiedniu dyrecyi wszystkich innych skarbowych dróg żelaznych, jest z natury rzeczy niepodobieństwem. Pytamy zaś: czy jest wielka różnica między oddaniem zawiadowstwa w ręce istniejącej już dyrekcyi wiedeńskiej a stworzeniem drugiej dyrekcyi w Wiedniu? Czyż skoro jedno jest nienaturalne, drugie byłoby naturalniejsze? Naturalne jest tylko stworzenie dyrekcyi w samym kraju, podobnie jak dyrekcye dóbr i lasów skarbowych z natury rzeczy znajdują się nie w Wiedniu, lecz po krajach. Wszakże nawet co do służby budowniczej żądamy rozszerzenia kompetencyi władzy namiestniczej w kraju, chociaż namiestnictwo już ma departament budowniczy; a mielibyśmy zgodzić się co do dróg żelaznych na scentralizowanie wszelkiej władzy w Wiednin, choć w namiestnictwie nie ma ani śladu departamentu kolejowego?

W Prusiech, tem państwie *par excellence* centralistycznem, dyrekcye dróg żelaznych znajdują się nie w centrum państwa, lecz w centrach sieci kolejowych (Wrocław, Elberfeld i t. d.), a odnosi się to nietylko do kolei prywatnych, lecz i do skarbowych, tak np. dyrekcya sieci skarbowej, tak zwanej wschodniej (*Konigliche Ostbahn*), łącząca Berlin na Piłę, Bydgoszcz, Malborg i Królewiec z kordonem prusko-rosyjskim w Ejtkunach, a mająca odnogi z Piły do Tczewa, z Tczewa do Gdańska, ma siedzibę w Bydgoszczy na znienawidzonej ziemi polskiej. Niejednokrotnie odgrażał się rząd miastu, ponieważ wybory poselskie regularnie wypadają nie pomyśli rządu, że prze iesie dyrekcya kolei wschodniej; miasto wybiera wciąż po dawnemu, a rząd groźby nie spełnia. Od Prusaków zaś możnaby wszędzie uczyć się administracyi. Co być może i co oczywiście z konieczności jest pod rządem pruskim, to też być może i być powinno pod rządem austryackim, szczególniej gdy wcale inny jest stosunek między Wielkopolską a rządem pruskim, niż między Galicyą a rządem austryackim, mianowicie za gabinetu hr. Taaffego.

O języku urzędowym w przyszłym zarządzie galicyjskiej sieci skarbowych dróg żelaznych *Presse* nic nie mówi, ale rozumie się samo przez się, że z dyrekcyą w Wiedniu językiem urzędowym zarządu tego byłby niemiecki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 stycznia.

Dzienuik Polski otrzymał z Rzymu w sprawie ugody Watykanu z Rosyą wiadomości, których spełnienia szczerze pragnęlibyśmy. Oto co pisze:

Z Rzymu otrzymujemy od osoby wysoko położonej pismo następujące: „Wszelkie obawy wypowiedziane przez dzienniki polskie co do zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem kościoła katolickiego na Litwie i w krajach zabranych są już dlatego bezpodstawnemi, że dotychczas nie zawarła jeszcze Stolica św. konkordatu z rządem rosyjskim, lecz spisano tylko punkta przedugodne, które mają być dopiero poddane pod dyskusyę. Jedynie nominacya biskupów została ostatecznie zadecydowaną, a prekonizacya ich nastąpi na jednym z najbliższych konsystorzów. Mogę was upewnić na podstawie informacyj, w sferach decydujących zaczerpniętych, że papież Leon XIII nigdy nie zgodzi się na zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem i układu takiego nigdy nie podpisze. W końcu nadmieniam, iż informacye *Czasu* były co do przebiegu rokowań autentyczne. Prawdą jest mianowicie, że gdy Buteniew powiedział kardynałowi Jacobiniemu, iż w Rosyi nie ma unitów odparł tenże, że w Rosyi nie ma wcale katolików rosyjskich, a więc język rosyjski w nabożeństwie dodatkowem nie może być zaprowadzonym. Za zaprowadzeniem języka rosyjskiego przemawiał tu wprawdzie biskup saratowski, Zottmann Bawarczyk, który bawił przed paru tygodniami w Rzymie, lecz słowa jego nikogo nie przekonały. Szkoda, że w tak ważnej dla nas chwili kardynał Czacki przykuty jest ciężką chorobą do łoża.“

„Kardynał Hogenrötter, niegdyś profesor w Bonn, który w swej „historyi kościelnej“ zamanifestował się jako nieprzyjaciel Polaków i wiele pisał o prześladowaniu unii przez rządy polskie, poruszył w ostatnich czasach sprawę nowicyatu w Dobromilu. Głównie usiłowaniom jego powiodło się przekonać papieża, że Polak nie powinien stać na czele nowicyatu bazyliańskiego. Po przeprowadzonych rokowaniach z rządem austryackim zamianował jenerał jezuitów rektorem tego nowicyatu Tyrolczyka, hr. Brandis, a dotychczasowy rektor ks. Szczepkowski pozostaje w Dobromilu jako *magister noviciorum*“.

Politik w telegramie z Wiednia zaprzecza doniesieniu, jakoby hr. Wł. Badeni i namiestnik de Pretis mieli być mianowani członkami Izby panów.

Politik w artykule wstępnym przemawia za tem, ażeby dla północno-zachodniej sieci kolei skarbowych, która ma objąć koleje: Franciszka Józefa, Pilzno-Priesen, Praga-Dux i Rakowice-Protiwin, wreszcie czeską kolej transwersalną — utworzyć centralny zarząd w Pradze. Organ czeski przytacza na poparcie tego żądania analogiczne motywa, jakiemyśmy podali przeciw siedzibie zarządu galicyjskich kolei skarbowych w Wiedniu. Cieszy nas bardzo, iż Czesi zajmują w tej sprawie toż samo co my stanowisko — bo to nam dodaje nadziei, iż znajdziemy w nich sprzymierzeńca, gdy poselstwo nasze poruszy sprawę galicyjskich kolei skarbowych.

Do jakiego stopnia dojść może roznamiętnienie pomiędzy narodowościami, jeżeli jedna z nich wywiera nieprawną hegemonię nad drugą, dowodzi fakt następujący, który istotnie nie czyni zaszczytu epoce humanitaryzmu: Oto w Pradze czeskiej podniesiono zarzuty przeciw niemieckim lekarzom szpitala powszechnego, że z czeskimi pacyentami obchodzą się nielitościwie, uważając ich tylko jako materyał, pochodzący z „niższej rasy“. Niepodobna dać wiary, aby to było prawdą: ale sam fakt, że taki zarzut mógł powstać, jest już bardzo smutny i dowodzi najwyższego stopnia rozdrażnienia. Skutkiem tego zarzutu powstała w kołach młodoczeskich myśl, ażeby szpital powszechny rozdzielić według narodowości, tak żeby chorych Czechów leczyli tylko czescy, chorych Niemców tylko niemieccy lekarze. To już doprawdy przechodzi wszelką granicę, i staje się do najwyższego stopnia wstrętnem.

Wiener Ztg. ogłasza skład rady pocztowych kas oszczędności, której prezydenta mianuje cesarz, a członków minister handlu. Prezesem mianowany ks. Adolf Szwarzenberg; członkami: dyrektor drukarni rządowej Antoni Beck, poseł Otton Hausner, radca sekcyjny w ministerstwie handlu dr. Wilhelm Leddihn, cywilny inżynier Alfred Lenz, gen. sekretarz austro-węgierskiego banku Gustaw Leonhardt, radca ministeryalny w ministerstwie skarbu Antoni Niebaur, i generalny dyrektor kolei południowej Fryderyk Schüler. Rada ma zaraz rozpocząć swoje czynności.

Prezydent Krainy, Winkler, bawi w Wiedniu, a obecność jego ma być w związku z rozwiązaniem Sejmu krainskiego. Wprawdzie sześciolecie Sejmu tego kończy się dopiero w czerwcu, jednakowoż wybory nowe odbędą się już w kwietniu, tak ażeby zebranie Sejmu mogło się odbyć w czasie jubileuszu przyłączenia Krainy do Austryi, w miesiącu lipcu.

W Wiedniu odbyła się wczoraj rada ministrów, której przedmiotem była kwestya rozciągnięcia rządowej akcyi pomocniczej dla dotkniętych powodzią także i na inne prowincye, a zwłaszcza na Czechy. Komisya Izby poselskiej, dla tych spraw wybrana, która jeszcze dotychczas nie rozpoczęła swych czynności, zbierze się w następnym tygooniu.

Według doniesień *W. Allg. Ztg* ma się odbyć najbliższe posiedzenie Izby panów zaraz w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Przedmioty obrad przez komisye przygotowane, znane są po większej części. — Ma do nich przybyć jednak nowy zupełnie przedmiot, albowiem komisya prawnicza na swem ostatniem przeszło 3 godziny trwającem posiedzeniu, na którem był dr. Pražak i radca ministr. dr. Kroll ukończyła już obrady nad uchwalonym już przez Izbę niższą projektem o przepisach karnych przeciw udaremniającym egzekucyę, którego to projektu referentem w Izbie poselskiej był dr. Madejski. Komisya prawnicza przystąpiła w zasadzie do uchwał Izby poselskiej, lecz poczyniła niektóre uzupełniające poprawki i usunęła niektóre niejasności przez dokładniejszą stylizacyą odnośnych ustępów. — Dziś popołudniu ma się odbyć dalsze posiedzenie komisyi prawniczej. Na porządku dziennym jest obrada nad projektem do ustawy o unieważnieniu czynności prawnych odnoszących się do majątku dłużnika niewypłacalnego. Referentem tego przedmiotu będzie zastępcą prezydenta sądu państwa dr. Habietinek. — Referentem projektu o postępowaniu w celu uznania kogo za zmarłego (nad czem komisya swe obrady poprzedniej sesyi także ukończyła), obrano prezydenta Izby adwok. dr. Hardtla, który nad tym przedmiotem bardzo szczegółowe przedłożył sprawozdanie. — § 9, z powodu którego na wniosek arcb. Szwarcenberga projekt ten poprzednio powtórnie do komisyi odesłano, zmieniono obecnie według pośredniczącego wniosku prezesa komisyi dr. Hye'go w ten sposób, że w orzeczeniu uznającem kogo za zmarłego, (nie z urzędu) na żądanie przy życiu pozostałego małżonka umieszczone będzie wyrażenie, iż małżeństwo za rozwiązane ma być uważane.

Interpelacya Istoczy'ego w sprawie samobójstwa Wimpffena wywołała sensecyę. Półurzędownie zaprzeczają z Pesztu prawdziwości listu Wimpffena do Hirscha, który był głównym przedmiotem interpelacyi. Zresztą sprawa ta rychło będzie wyjaśniona, Kalnoky bowiem po dłuższej audyencyi u cesarza konferował wczoraj z prezydentem-ministrów Tiszą, z czego wnioskują, że prawdopodobnie już na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego będzie mógł Tisza dać odpowiedź. Istniał podobno w Sejmie zamiar wywołania manifestacyi na cześć Gambetty — ale ze strony rządowej oświadczono, że rząd musiałby się takiemu wnioskowi sprzeciwić.

Rewolucyjne rosyjskie *Wolnoje Słowo* oświadcza, że od dnia 1 (13) stycznia Drogomanow jest jedynym jego redaktorem. Szefowie rosyjskiej emigracyi w Genewie oświadczają, że dziennik *Prawda* nie jest ich organem, ani też jakiejkolwiek innej grupy rewolucyonistów rosyjskich.

Według doniesienia pierwszego z wymienionych wyżej dzienników, mającego się opierać na autentycznych informacyach, stanowisko Tołstoja wcale nie ma być silnem. Ignatiew bynajmniej nie ma nadziei zostania następcą Tołstoja — a jedynie możliwym premierem rosyjskim ma być obecnie hr. Loris-Melikow.

Zamiar przeniesienia gen. prokuratora Murawiewa do moskiewskiego trybunału apelacyjnego ma być w związku z podjęciem środków bezpieczeństwa na wypadek koronacyi. Znowu bowiem zaczyna się komedya zeszłoroczna z wyznaczaniem coraz to nowych terminów koronacyi. Mówiono o wiośnie — tymczasem *Wiek* warszawski otrzymuje z Petersburga telegram z obszernym opisem tronu koronacyjnego, z którego się dowiadujemy, że tron jest zamówiony na koniec lipca. Koronacya zatem może nastąpić dopiero w sierpniu lub wrześniu.

Komisya obradująca w Petersburgu nad kontrabandą spirytusu, ukończyła już swoje zajęcia i uznała za rzecz konieczną zniżyć opłatę akcyzną w pogranicznym pasie. Dla usunięcia robót podczas nocy w gorzelniach postanowiono podzielić je na przemysłowe i wiejsko-gospodarskie i nad pierwszemi z nich urządzić nadzór ścisły.

Nowosti zaś donoszą, że w tych dniach zostanie przedstawtony Radzie państwa do zatwierdzenia projekt kar za naruszenie ustaw o wyrobie i sprzedaży trunków.

Współpracownik *Otiecz. Zap.* Michałowski i redaktor *Dieła* Szelgunow, otrzymali rozkaz opuszczenia Petersburga, a to z powodu nieostrożnych słów wypowiedzianych na balu techników.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia niemieckiego parlamentu był wniosek znanego socyalisty Liebknechta o zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych, o mianowicie ustawy przeciw socyalistom, przeciw jezuitom, ustawy o nieprawem wykonywaniu urzędów kościelnych i dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii.

Liebknecht oparł swój wniosek na zasadzie „równe prawo dla wszystkich“. Chcieć powstrzymać wzrost stronnictwa socyalno-demokratycznego za pomocą ustawy, to czyste szaleństwo! Nie my, lecz — (zwracając się do prawicy) — wy, wychowujecie nihilizm, wasze reformy socyalne to mydlenie oczu. Lud przestał wierzyć, iż rząd o tem myśli na seryo. My nie pragniemy rewolucyi na barykadach, jak kaznodzieja dworski Stöcker — lecz w umysłach. Nikt tak nie kokietował z socyalistami, jak właśnie konserwatyści, którzy się ciągle trzymają poły kanclerza. Mowca daje przykład z Rosyi, gdzie brutalna pięść zrodziła nihilizm, który obecnie tam prawdziwie rzadki. Ustaw wyjątkowych potrzebaby chyba przeciw patronom ruchu anti-żydowskiego.

Na to odpowiedział mu Windhorst, że wtedy ustawa przeciw socyalistom zniesioną być może, gdy socyalni demokraci sami zaprzestaną mówić o rewolucyi i wyrzekną się związków z komunardami i nihilistami.

Payer (z partyi ludewej) sądzi, że to uwłacza godności parlamentu, aby niektórzy jego członkowie pozostawali pod dozorem policyjnym.

Richter żałuje, że Stöcker i Puttkammer nie słyszeli tego, co Liebknecht mówił o konserwatystach. Oświadcza jednak, że będzie głosował przeciw wnioskowi, ponieważ łączy sprawy niezgodne.

Wniosek Liebknechta w głosowaniu upadł.

Pall Mall Gazette, która zwykle posiada dobre wiadomości w sprawach kościelnych donosi, że przybyło do Watykanu pismo odręczne cesarza niemieckiego do papieża. Pismo to ma zawierać odpowiedź cesarza na list papieża w przeszłym miesiącu przesłany. Ton pisma cesarskiego ma być bardzo pojednawczy. Wkrótce pismo to ma być publikowane.

Pierwsze starcie republikanów z radykalistami nastąpiło w Izbie francuskiej przy wyborze czwartego wiceprezydenta. Kandydat radykalistów Boysset przepadł, a wybrano dość znaczną większością głosów gambetystę Spullera. — W ogóle przy wyborach prezydium Izby okazało się, że dotychczasowy podział stronnictw republikańskich na cztery frakcye, winien być zarzucony. Lista kandydatów była we frakcyach ułożona na podstawie kompromisu; tymczasem przy głosowaniu członkowie nie dali się krępować i dwóch kandydatów przepadło, zaś wyszedł Philippoteaux z urny, a przy wyborze uzupełniającym wyszedł Spuller.

Temps nawołuje do sformowania wielkiej republikańskiej partyi rządowej w duchu Gambetty.

Ojciec Gambetty zażądał stanowczo i nieodwołalnie przewiezienia zwłok wielkiego syna do Nizzy. Około pięćdziesięciu najbliższych przyjaciół i deputowanych towarzyszyło temu konwojowi. Nizza ma urządzić świetny pogrzeb.

Podaliśmy niedawno głos Ludwika Teste w dzienniku *Gaulois* wzywający hr Chambord do czynu, i grożący, że monarchiści obejrzą się za kim innym. Zaś w *Figarze* pisze p. Grandlieu, który był dyrektorem biura prasowego, kiedy Broglie i Fourtou myśleli o monarchicznej reakcyi, bardzo ostre wymówki swej partyi monarchistów. „Wyraźne znaki opatrzności“, „niebo was wzywa“. P. Grandlieu używa nawet języka szulerów i mówi: „niebo was „inwituje“ do gry. Tymczasem stronnictwo monarchistów mając wszystkie karty w ręku, wszystkie przegrywa. Boć czyż to nie są *des invites* nieba, jeżli Thiers w chwili, gdy miał powrócić do władzy, skonał w hotelu w Saint-Germain; syn Napoleona III, który mógł łatwo zostać Napoleonem IV, ginie od assagai afrykańskich, Gambetta w sile męzkiego wieku umiera z tajemniczego wypadku. Wasze spory, zazdrości, mówi Grandlieu, stworzyły Napoleona III, byłyby pozwoliły wyróść Napoleonowi IV, a gotowe jeszcze dopomódz Napoleonowi V. Zmarnowaliście sposobną chwilę w Bordeaux; zmarnowaliście chwilę po komunie! tak samo w roku 1873; tak samo chwilę 16 maja. Czyż chcecie wszystko przegrać, gdy wszystko wygrać możecie?“

W Egipcie muszą zachodzić niemałe trudności. Po wielkich faktach wojennych drobne domowe zajścia nieprzechodzą do wiadomości publicznej. Zdaje się jednak, że Anglii nie przychodzi łatwo utrwalenie swego panowania. Armia okupacyjna nie została pomniejszoną. Angielski kontrolor generalny i jego pierwszy asystent podali się do dymisyi.

Lord Dufferin oficyalnie oznajmił egipskiemu gabinetowi, że dualistyczna anglo-francuska kontrola finansowa przestała istnieć. Dał jednak do zrozumienia, że europejski finansowy doradca bez publicznej działalności mógłby być użyteczny. Kwestya układów anglo-francuskich zaostrzyła stosunek dwóch narodów, *Times* pisze, że te same argumenta, które skłaniają Anglię do przyjęcia urządzeń Francyi w Tunisie, muszą skłonić Francyę do pogodzenia się stanowczem zniesieniem anglo-francuskiej kontroli w Egipcie.

Sprawy miejskie.

Kraków, 13 stycznia.

(Dokończenie).

Następuje dyskusya szczegółowa nad tytułem I budżetu rozchodów, sprawozdawca r. m. Gwiazdomorski. Tytuł ten obejmuje wydatki na płace urzędników i sług magistratu, z których pierwsze wynoszą ogółem z uwzględnieniem już podwyższonych płac lekarzy miejskich 67,500 złr., zasługa zaś służby wynosi 13,390 złr.

Radca miejski Friedlein, żali się na wadliwe urządzenie archiwum magistratu, a jako dowód przytacza, że rekurs jeden nie był załatwiony przez trzy miesiące z powodu, że biurowi niedostarczono tak zwanych priorów, domaga się przeto lepszego urządzenia archiwum, choćby to miało pociągnąć za sobą pewne koszta.

Radca miejski dr. Zoll żąda przeniesienia dodatków osobistych naczelnika ekonomatu i dyrektora archiwum z tytułu II, gdzie między dodatkami służbowymi niewłaściwie figurują, do tyt. Igo i połączenia tych dodatków z płacami etatowemi pomienionych urzędników. Wniosek ten przekazano sekcyi prawniczej.

R. m. Spira wnosi, aby w § 1. w ustępie znaczonym lit. c, instrukcyi dla fizyka i lekarzy obwodowych słowa: „leczyć tylko takich, których dla szpitala przenieść nie można“ wypuścić, zaś co do § 22 względom taks za oględziny ciał zmarłych, nie podwyższać takowych, lecz zostawić jak dotąd były po centów 50, a biednym czynność tę załatwiać darmo. Wniosek ten przekazano komisyi sanitarnej.

Radca miejski Friedlein domaga się ustanowienia stałego wynagrodzenia dla protokolantów sekcyi, r. m., który dotąd bezpłatnie czynność tę mozolną poza godzinami urzędowemi wykonywali.

Poczem uczynił r. m. Friedlein następujący wniosek: Przeniesiony obecnie do wydziału ekonomicznego adjunkt techniczny wydziału obrachunkowego, pozostaje nadal w charakterze urzędnika wydziału obrachunkowego. Poleca się magistratowi, budownictwu i wydziałowi obrachunkowemu, iżby wszelkie rachunki i kosztorysy wraz z planami robót, kosztem skarbu gminnego dokonanych lub wykonać się mających, temuż do załatwienia i sprawdzenia merytorycznego przydzielane i tylko tak zweryfikowane rachunki, jako kwalifikujące się do wypłaty do asygnowania przez wydział rachunkowy przedstawiane były.

Nad tym ostatnim wnioskiem wywiązuje się dość długa i drażliwa dyskusya.

R. m. Birnbaum jest zdania, że urzędnik ten, o którym we wniosku jest mowa, podlega wydziałowi rachunkowemu i naczelnik tego wydziału jedynie za czynności te odpowiadać może.

R. m. dr. Warszauer żąda odesłania wniosku tego do sekcyi prawniczej.

R. m. dr. Kopf, popiera wniosek Friedleina.

Prezydent odpowiadając r. m. Friedleinowi na zarzut uczyniony archiwum, oświadcza, że ta gałęź służby wymaga rzeczywiście ulepszenia. Jest to jednak złe, datujące się z dawniejszych czasów, którego usunięcie, pomimo zamianowania nowego dyrektora archiwum, wymaga dłuższego czasu. Wkrótce archiwum otrzyma osobną instrukcyą, która zapobiegnie tym niewłaściwościom, o jakich r. m. Friedlain wspomniał.

Co do poruczonej kwestyi wynagrodzenia protokulantów sekcyj, to prezydent z przyjemnością gotów jest uczynić zadość temu słusznemu żądaniu, i przedstawi Radzie w krótkim czasie odpowiednie wnioski.

Co do ostatniego wniosku radcy m. Friedleina zwraca prezydent uwagę, że przydzielanie urzędników do poszczególnych biur, jest atrybucyą prezydenta. Zresztą urzędnik wydziału rachunkowego, o którym we wniosku mowa, został przydzielony na własną prośbę do wydziału ekonomicznego.

Po przemówieniu jeszcze powtórnem radcy m. Friedleina w obronie wniosku i odpowiedzi prezydenta, wniosek powyższy został przekazany sekcyi prawniczej.

Z powodu spóźnionej pory, odroczono dalsze obrady nad budżetem do przyszłego posiedzenia, które odbędzie się w sobotę dnia 13 stycznia.

Kronika.

Kraków, 13 stycznia.

Komitet Tow. Rolniczego zbiera się na posiedzenie w przyszły wtorek dnia 16 bm. o godz. trzeciej po południu.

Tow. Techniczne zbiera się na posiedzenie w poniedziałek dn. 15 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu towarzystwa. Porządek dzienny następujący: 1) Sprawozdanie z ubiegłego roku. 2) Sprawozdanie delegata Tow, z podróży do Lwowa w sprawie wydawania wspólnego dziennika z Towarzystwem politechnicznem we Lwowie. 3) Odczyt członka W. Kołodziejskiego: kwestya dobrobytu krajowego.

Władysław Górski, skrzypek i prof. konserwatoryum warszawskiego, tudzież p. Paderewski, pianista, wybierają się do Krakowa dla dania koncertu.

Na ślizgawce krakowskiego Towarzytwa łyżwiarzy urządza jutro p. Mądrzykowski nowe ognie sztuczne t. zw. chińskie (dzienne). Zaś od godz. 2ej do 5 po południu przygrywać będzie muzyka krak. Początek zabawy o g. 4.

Pociąg pospieszny krakowski spóźnił się wczoraj z przybyciem do Lwowa o 2 blisko godziny, a to z powodu, że w pociągu towarowym nr 34 między Mościskami a Medyką wykoleił się jeden wagon kolei północnej.

Konkurs na stypendyum fundacyi Walentego Szklarskiego, ces. radcy stanu rosyjskiego dla uczniów medycyny uniw. jagiell. został ogłoszony w kwocie złr. 900. Podania wnieść należy do końca stycznia.

Z cmentarza. Praktyczny sposób oznaczania na cmentarzu tutejszym grobów za pomocą tabliczek drewnianych, przyczynia się wielce do orientowania w tem obszernem państwie śmierci. Ale czynności tej dokonywał dotąd jeden z obywateli z własnej woli i ze względu na wygodę ogółu. Godziłoby się może, aby magistrat przyszedł tutaj z pomocą i czynność wzmiankowaną przyjął w zakres swojej działalności.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 17 do 23 grudnia umarło osób według obliczenia na

---

wyrazy... Pamiętam, kilku do mnie wzdychało, patrzyło się jak łowiec na sarneczkę, skakało, oczy wznosiło do nieba, chwytała się za serce... ale żeby choć jeden coś do rzeczy przemówił, żeby choć jeden miał źdźiebełko odwagi lub sprytu... Nie i nie! I byłabym starą panną została, gdyby Bóg nie przyniósł Alfreda. Ah! ta wasza młodzież...

— Święta prawda — miałem zamiar to samo powiedzieć. A co tego winą? — znów brak życia towarzyskiego. Gdzie się ta młodzież ma nauczyć swobody w rozmowie? gdzie nabrać form towarzyskich, ogłady i odwagi? A jaki z tego rezultat? Oto piękne dziewczę, noszące w sobie prawdziwy znicz miłości, gasi go z czasem i szuka nie kochanka, coby mężem został, ale wprost męża, który niewiadomo, czy będzie kiedy kochankiem... Najczęściej bywa inaczej: najczystsze kwiaty dziewiczego serca zrywa zimny botanik, składa je do zielnika i idzie innych kwiatów szukać na łące. Ale czyż można poznać i pokochać człowieka, którego się widziało przy świetle salonowych kinkietów, a później w wyuczonej roli starającego się?...

— Prawda, prawda — mów pan dalej...

— Serce nie zabije gwałtownie, bo interesem kieruje rozum, nie serce. Rodzice liczą — panna sprawdza rachunek i jeżeli zgodnie wypada, oddaje swoją rękę, myśli o wyprawie, i naradza się z narzeczonym nad wyborem koloru mebli... Oto skutki braku życia towarzyskiego ze stanowiska matrymonialnego...

— To prawda. Cóż dalej?

— Dalej? Dalej, że czas już zakończyć dyskusyę, że cieszę się, iż karminowe usta pani przyznały mi prawdę, a westchnienie wydobyte z jej łona każe mi przypuszczać, że i pani ..

Pan Alfred wszedł do salonu. . . .

Po chwili wychodziłem z nim razem do resursy i myślałem o pięknej kobiecie, której grunt serca był szlachetny, a którą brak życia towarzyskiego zrobił modną damą, wiodącą życie puste i bez celu.

Smutne myśli przerwała wesoła wiadomość, że pan Szolc-Rogoziński zbliża się do brzegów Afryki i lada chwila wysiądzie, aby zajrzeć do jej środka. Dawno nie czułem takiej dumy z tego, że jestem Polakiem. Oto, co się nazywa pracą organiczną: właźić między dzikie ludy, nadstawiać karku, aby zobaczyć jakieś jeziorko i zaszczepiać cywilizacyę w postaci paciorków i czerwonych wstążek. Mamy nadzieję, że przybędzie kilka nowych nazw geograficznych i proponuję panu Rogozińskiemu, aby cały odkryty kraj nazwał Szolclandem, główną jego osadę „Głupstwem polskiem“ rzeczkę na prawo Kuryerem Warszawskim, rzeczkę na lewo „strumykiem Deotymy“, najwyższy pagórek „biedą galicyjską“, a bezużyteczne zarośla „komitetem mickiewiczowskim“. Wartoby także, aby pan Rogoziński upatrzył stosowne miejsce na muzeum narodowe, gdyż jak wiadomo ze sprawozdań posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie, o jego założeniu w roku bieżącym nie może być mowy.

Jeżeli ekspedycya p. Rogozińskiego przekona się, że ludom zamieszkującym środkową Afrykę brak jest „najznakomitszych historyków“, to w drodze publicznych składek obowiązuję się wynaleźć środki na przewóz tamże owego z naszych „najznakomitszych historyków“, który twierdzi w *Czasie*, że Gambetta był tylko retorem i nic mu się „nie udało“. Historyka tego ofiarujemy bezpłatnie dla Szolc-landu, z tem jednakże zastrzeżeniem, że od mózgu jego jako substancyi nadzwyczaj lekkiej, cła opłacać nie będziemy.

Czy to tylko przypadkiem nie jest tenże sam historyk, któremu w *Słowie* warszawskiem „udało się“ zawrzeć unią między Koroną i Litwą r. 1569 za Kazimierza Jagiellończyka? Takiego byłoby nam szkoda — wart dukata!

rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 25.2, we Lwowie 51.5, w Warszawie 29.9, w Poznaniu 25.2.

Podwody przejeżdżające rogatki w sprawach urzędowych, wolne są od opłaty myta. Nie chce jednak o tem widocznie nic wiedzieć Icek Kremberg w Bronowicach, bo gdy w d. 5 b. m. wysłany przez tutejszy magistrat dla odstawienia szupaśnika pachołek mijał rogatkę bronowicką, Kremberg rzucił się za wozem, zerwał woźnicy czapkę, oraz zabrał mu biczysko, pomimo że ten okazał mu urzędową paletę, upoważniającą do wolnego przejazdu. W końcu Kremberg pobrał karę w wysokości 48 centów i na poświadczeniu podpisał się drwiącym wyrazem. Kromberga pociągnięto do odpowiedzialności.

Skutki oszczędności w budżecie szkolnym. — W krakowskiej szkole ludowej na Kazimierzu tak znaczna jest frekwencya, że pierwszą klasę musiano rozdzielić na dwie równoległe, z których jedna ma 73, druga 79 uczniów. Rozdzielenie to powoduje oczywiście znaczniejszy wydatek. Rada szkolna krajowa idąc za impulsem oszczędności w budżecie szkolnym, nalega na połączenie tych oddziałów w jeden, któryby liczył 152 uczniów. Jakie ztąd skutki we względzie sanitarnym, pedagogicznym i dydaktycznym —obszernie wywodzić nie potrzebujemy. Nauka staje się niemożliwą, zwłaszcza, że to pierwsza klasa, gdzie największe są z dziećmi trudności do przezwyciężenia — karność niemożliwa — a jaki będzie stan zdrowia dziatwy, która w takiej ilości jednę salę wypełni, domyśleć się łatwo!

Chrzanów. Czytelnicy *Reformy* pamiętają zapewne przebieg procesu, w którym Jan Głównia, włościanin z Poręby Żegota stawał przed sądem, będąc oskarżonym o ucięcie nogi Józefowi Niezgodzie, za to, iż tenże „chadzał do jego żony.“ Sąd uwolnił wprawdzie obwinionego, ale nie zdołał go zasłonić przed zemstą Niezgody, który w d. 3 b. m. pochwycił za garnek pełen wrzącej wody i cisnął go w oczy wrogowi ze słowami: „kiedy ja cierpię, to cierpże i ty.“

Czytelnia akademicka we Lwowie liczy członków 200. — Dochody w ubiegłym roku wynosiły: 1863 złr. 58 c., rozchód 1707 złr. 71 c. Fundusz żelazny wynosi 1238 złr. 91 c. Biblioteka obejmnje 5230 dzieł (od roku przybyło 420) i 89 czasopism. W Czytelni istnieją odrębne kółka historyków, prawników, filologów, literatów i przyrodników.

„Buty Michałka.“ *Kuryer codzienny* ukończył już druk premiowanej pierwszą nagrodą nowelki pt.: „Buty Michałka“ p. F. Krypiakiewicza ze Lwowa. Nowelka ta jest jednem więcej ogniwem owego łańcucha belletrystycznych utworów, które za nić przewodnią mają niedolę i ułomności ludu naszego.

Treść nowelki jest następująca: Pewnego skwarnego popołudnia zjawił się na folwarku Ciepillowskim na Mazurach wsparty na kuli żebrak Michałko, mrucząc pod nosem: „Bohorodyce, Diwo... obradowannaja Maryjo, Hospid z Tobojn.“ Było to młode jeszcze chłopczysko a twarz jego naiwa i nieśmiało spuszczone oczy kazały przypuszczać, że żebractwo nie jego jest rzemiosłem. Michałko urodził się we wschodniej Galicyi na Rusi — nędza zaś i niedola wygnały go aż na Mazury wraz z „tatuniem“, który zmarł wkrótce w Kazimierzu. Gdy zjawił się Michałko na podwórzu folwarcznem opadli go parobcy i poczęli się znęcać nad biednym kaleką; drwili, szturchali, wreszcie psami poszczuli. Gdyby nie Weronka, młoda i hoża dziewczyna z folwarku, która wybiegła z kuchni z miotłą w ręku i wciągnęła Michałka do sieni domostwa, rozjuszone brytany wielką sprawiłyby mu łaźnię. To też szczerą uczuł on dla niej wdzięczność — tem więcej, iż dała mu potem miskę żuru i kawał chleba, co jak dla zgłodniałego niepospolity miało urok. Weronce także zawdzięczał Michałko, że Mazury, co „kusajut“, przyjęli go do służby, a na św. Michał obiecali mu dać nowe buty! Obietnica ta nie pozwalała mu sypiać po nocach. On, on biedny Michałko, który zawsze w starych chodził łapciach, on właśnie będzie miał—nowe buty! To nie do pojęcia!

Nareszcie doczekał się spełnienia obietnicy. Gdy przymierzając włożył po raz pierwszy na nogi nowe buty, zdawało mu się, że cały Ciepielów patrzy na niego: i ludzie, i drzewa, i kury, indyki, a wszystko woła: aj, jakie ten Michałko ma śliczne buty! W uniesieniu jednak tej radości przyszła mu na myśl Weronka: ona była taka dobra dla niego, jak dla brata. Będąc w Koźlej woli na odpuście przyniosła mu „mentalik“, była na jarmarku przyniosła „Kołacz“. A ja co jej dałem? Nie mam ani grosza: wstążki jej nie kupię, kołacza nie kupię. Cóż jej dam biedny? — trapił się Michałko.— Buty!—wpadł na świetny pomysł.

Ale Weronka butów nie chciała: „Eh odcep się — rzekła — nie chcę twoich butów: pewnie jedna cholewa krótsza.“ Na taką zniewagę wyrządzoną butom, Michałkowi łzy w oczach stanęły i od tego czasu „skapiał czegoś“. A jeszcze w dodatku ten Kazik, chłop tęgi i urodziwy, coraz więcej przysadzał się do Weronki Nakoniec... ot, zwykła historya: Weronka przyjęła swaty Kazika i ochoczo wycinała obertasa na zaręczynach, po których nastąpiło wkrótce wesele. Michałko w coś podobnego uwierzyć nie chciał — a gdy wozy weselne ruszyły ku kościołowi, popędził za niemi, kieby zając biegnąc: skik — bach, skik — bach.

— Mamuniu ridna — wołał w rozpaczy — czehoś mene na świt wydała... Zemlo świataja, rozstupysia podomnoju!...

Nagle przystanął,

— Buty dam jegomościowi, to i zapowiedzi ogłosi i szlub da — rzekł do siebie Michałek i pognał dalej.

Opowieść kończy się smutno: dzwony kościelne zagrały — ale na trwogę...

Zabudowania Kazika płonęły.

Michałko przepadł bez wieści.

Jeden z dzienników warszawskich podał w tych dniach następujący telegram: Członkowie Izby panów książę Lubomirski i Badeni, jakoteż praski kanonik Szulc, przywódzca pielgrzymki sławiańskiej wszyscy zwolennicy Gambetty, z okoliczności jego śmierci proponowali w senacie wydanie manifestu. Inne grupy zaoponowały i projekt upadł.

Bałamutny ten telegram tłómaczy się w ten sposób, iż redakcya nie uzupełniła depeszy wyrazami, których nie telegrafował korespondent, w przypuszczeniu, że się ich redakcya domyśli. Miał on brzmieć zapewne: „Wiedeń: Członkami Izby panów mianowani będą: ks. Lubomirski i Badeni, jakoteż praski kanonik Sztulc, przewódzca pielgrzymki sławiańskiej. Paryż: Wszyscy zwolennicy Gambetty, z okoliczności itd.“

Modrzejewska grała w tych dniach w Washingtonie na deskach teatru narodowego. Dawano Shakespeara: „As you like it?“ (Jak się wam podoba?) Powodzenie artystki naszej w roli Rozalindy było znakomite. Na przedstawieniu był obecny prezydent Arthur, gen. Sherman i inne znakomitości.

Wspólny dom modlitwy urządzono obecnie w Filadelfii dla chrześcian i żydów, co zresztą w Ameryce nie jest wyjątkowym wypadkiem. Celem takiego połączenia jest zawsze tylko wzgląd ekonomiczny. Kaznodzieją żydowskim w tym przybytku jest znany dobrze w Polsce z r. 1862 rabin Jastrow, który wraz z R. Majzelsem tak piękną po sobie zostawił pamięć.

H. Siemiradzki pracuje obecnie nad wykończeniem plafonu zamówionego przez p. Zawiszę do Warszawy. Plafon ten wystawiony będzie na wystawie międzynarodowej w Rzymie. Dla pomieszczenia tego dzieła zamierza komitet wystawy przybudować osobną salę ze stosownem oświetleniem.

W ks. Konstanty w czasie swej bytności w Rzymie zwiedzał trzykrotnie pracownię mistrza. Zamówił u niego obraz w wartości 10.000 franków.

Na pomnik Chrzanowskiej w Trembowli zaczęto zbierać składki w r. 1870, z zamiarem postawienia tegoż w r. 1875, jako w dwóchsetną rocznicę słynnej obrony przeciw Turkom i bohaterskiego czynu polskiej niewiasty. Fundusz uzbierany nie wystarczył i postanowiono odłożyć urzeczywistnienie tej myśli do czasu, gdy zbierze się odpowiednia suma.

Uzbierana kwota 3.065 złr. 76 c. ulokowaną została w tarnopolskiej Kasie Oszczędności a przez skapitalizowanie odsetek urosła do sumy 5.419 złr. 71 cent. Jednak i to na postawienie pomnika nie wystarcza.

Byłoby do życzenia, aby pomnik ten stanął w dzień 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III, a to z powodu, iż to on właśnie w r. 1675 dokonał odsieczy Trembowli. Uczcilibyśmy w ten sposób Chrzanowską, łącząc hołd oddany jej bohaterstwu z obchodem narodowego święta, które cała Polska obchodzić będzie. — Ze wszystkich ziem polskich zjadą do Krakowa goście na dzień oznaczony uroczystości, na wystawę pamiątek z czasów Sobieskiego i kostiumową zabawę — a gdyby dzień obchodu w Trembowli wkrótce potem nastąpił, niewątpliwie doczekałoby się to starożytne miasteczko zjazdu, jakiego od dwóch wieków nie pamięta.

Komitet pomnika Chrzanowskiej uznał znać, że nadeszła najsposobniejsza pora do urzeczywistnienia zamiaru, który tak długiej doznał odwłoki, bo jak się dowiadujemy, zamierzył zebrać się 20go stycznia w Trembowli celem wyboru przewodniczącego (w miejsce zmarłego śp. Mieczysława Potockiego) i zadecydowania: jaki pomnik, na którem miejscu i za jaką cenę ma być postawiony.

Wiadomość ta przychodzi w samą porę, bo nam wiadomo, że sprawa tego pomnika w tych dniach w poważnem pewnem gronie w Krakowie również poruszoną być miała.

W Milwaukee, w pobliżu Nowego Yorku zgorzał do szczętu New-Hall-House, jeden z największych hoteli miasta; w pożarze straciło życie 75 osób — przeważnie gości hotelowych.

Bismark z brodą. „Bismark zapuścił brodę!“ Oto wielka sensacyjna wiadomość, która obiega całe Niemcy. Nie ma dziennika „w ojczyźnie myślicieli“, któryby temu wypadkowi nie poświęcił dłuższego kronikarskiego artykułu; niektóre o tym ważnym wypadku w poważniejszych nawet rozpisują się łamach. Ojczyzna Kanta, Hegla, Schopenhauera przypomina ojczyznę Konfutsego. A jakie wysiłki kunsztu pisarskiego, aby dać czytelnikom wyobrażenie o kształcie tej brody i o zmianie wyrazu twarzy kanclerza, którą zarost ten rysom jego nadaje! A jaki dar spostrzegawczy w pochwyceniu szczegółów jego zachowania się, świadczących, iż sie już „z brodą swoją oswoił“ i nabrał przyzwyczajeń i ruchów właściwych brodaczom *(Bartgewohnheiten)* a nową swej twarzy kanclerskiej ozdobę „z całą swobodą“ *(behaglich)* gładzi dłonią, pociągając nieco naprzód itp. Relacye różnią się między sobą co do określenia dzisiejszego typu jego fizyognomii i wyszukania podobieństwa w jakim typie historycznym. Z profilu ma on być zawsze „imponujący“ i przypomina wodzów trzydziestoletniej wojny, ale za to z przodu... z przodu nie ma już dawniejszego „demonicznego“ wyrazu i tak wygląda — o radości! — jak człowiek, „z którym mówić można“ *(mit dem sich reden lässt)*.

Kiełbaski najlepsze w Wiedniu noszą nazwę „frankfurckich“, najlepsze w Frankfurcie zwą się „wiedeńskiemi.“ U nas ze sławnemi „zbarazkiemi“ kiełbasami rzecz się ma podobnie, a w Toruniu podobno sprzedają pierniki „krakowskie.“ *Nemo propheta in patria.*

Dr. Jaeger, znakomity fizyolog, profesor przy politechnice w Sztutgardzie i jeden z kierowników tamtejszej akademii rolniczo-leśniczej, ogłosił obecnie drukiem prelekcyę, która w całym świecie naukowym zarówno zasobem zawartych w niej trafnych spostrzeżeń, jak i dziwactwem wniosków gorącą wywołała polemikę. Prof. Jaeger podaje niezawodny według siebie środek utrzymania zdrowia, dobrego apetytu, dobrego humoru, spokoju wewnętrznego, swobody i wesołości usposobienia, żywości i ruchliwości umysłu. Uczony profesor naukowym wywodem, opartym na fizyologii, a sięgającym w dziedzinę najgłębszych zagadnień psychologicznych, o istocie duchowych zjawisk itp., dowodzi skuteczności owego środka, a popiera swe twierdzenia sprawozdaniem z doświadczeń czynionych na swej własnej rodzinie. Tym nieocenionym środkiem zachowania zdrowia i zadowolenia wewnętrznego jest... ubranie z owczej wełny! Precz z płótnem, bawełną, jedwabiem itp.! Koszula flanelowa z wełny, wełniane pantalony, surdut kortowy wełniany, nawet krawatka, kapelusz, obuwie — wszystkiego owca dostarcza. Sam twórca tej teoryi ściśle trzyma się swoich przepisów, a choć liczy lat z górą 50, wygląda młodo i czerstwo. Teorya filozoficzna dra Jaegera, która służy za tło jego wywodom, zbliżona do porzuconych zawno hipotez hylozoicznych, przypuszcza istnienie dwóch pierwiastków substancyi duchowej: *Luststoff* i *Angststoff* (pierwiastku wesołości i pierwiastku trwogi) połączonych z sobą w białku naszego organizmu. Pierwszy z nich pachnie, drugi ma woń niemiłą. Oba parując nieustannie, tworzą wkoło człowieka pewien materyalno-duchowy zapach, którego odcienia odróżniają nas między sobą. Wełniane ubranie ułatwia to wyparowywanie, w braku którego „angststoff“ mnoży się w niebezpiecznym stosunku. Według dra Jaegera dusza ludzka pachnie lub śmierdzi, w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Aby miała zapach zdrowia i cnoty, najlepszym środkiem na to... „wełniane ubranie.

Sztuczne uszy są najnowszym wynalazkiem francuskim na polu mody. Zrobiono spostrzeżenie, że uszy barwą swoją zdradzają wiek właścicielek, bladość uszu ma być dla dam wielce kompromitująca. Aby temu zaradzić, wymyślono uszy sztuczne, wyrabiane z woskowej emalii. Zaciąga się je na ucho podobnie do rękawiczki dobrze przylegającej. Kolor mają prześliczny ponętnie cielisto-różowy, a niekształtnym uszkom nadają formy cudownej piękności.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* złożono: Na teatr polski w Poznaniu pp. B. i O. 10 złr.

Na pomnik Mickiewicza pp. B. i O. 20 złr. — razem z ogłoszonemi poprzednio 40 złr. 48 ct.

Na „Opuszczoną“ i pomnik dla Lipińskiego: Szymkiewicz Sebastyan 2 złr. — Morawski, majster murarski 1 złr. — prof. Oczapowski 2 złr. — Marceli Berson 1 złr. — B. i O. 10 złr. — razem 16 złr. — a z ogłoszonemi poprzednio 58 złr.

Repertoar teatralny.

Sobota 13 stycznia: „Stryj Sam“ komedya W. Sardou.

Niedziela 14 stycznia: „Złodziejka“.

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Takie rzeczy drukowała *Proświta*, której Sejm nasz dawał subwencyę, stając na szlachetnym stanowisku bezstronności. — Tak zaś przeplatane rzeczy mimowoli doprowadzić muszą chłopa do przekonania, że wszelkie zło idzie od Polaków. Czasami ta myśl wyraźniej jest wypowiedziana.

„Sami wrogowie przyznają, że nie ma nigdzie lepiej żyć, jak między Rusinami... U naszego Rusina serce pobożne, on kocha każdego jak bliźniego, Rusin znany w świecie ze swej szczerości i gościnności.

„Ale w ostatnich czasach starali się nasi przeciwnicy wykorzenić w narodzie te piękne cnoty; starali się podkopać pobożność i obyczajność, a zaszczepić bezbożność, niezgodę, nienawiść, rozpustę i pijaństwo, bo odkąd nastała swoboda a robota w polu i gospodarstwie stała się droższą, szło o to, żeby było więcej biednych, zarobku potrzebujących, żeby gospodarze zeszli na wyrobników. (Tow. im. Kaczkowskiego, N. I. 1875, str. 33).

Takie straszne potwarze rzucać, to się nazywa objaśniać statuta Towarzystwa.

„Za króla Sasa — mówili Polaki — popuszczaj pasa. To była największa sława i na królewskich dworach i na szlacheckich, jeżeli kto najwięcej jadł i najwięcej wypił. A jedli i pili ówczesni Polacy gorzki pot i krew biednego narodu dźwigającego ciężkie jarzmo; ale, żeby on ochotniej to jarzmo dźwigał, to mu nie bronili wstępować w ślady panów swoich i w wolnych od jarzma godzinach zaćmiewać sobie rozum, aby nie poznał swej ludzkiej godności i dobrze w jarzmie chodził“. (Wyd. im. Kaczkowskiego N. 42 i 43, str. 8).

„My Rusini, byliśmy kiedyś sławnym i bogatym narodem, żyliśmy sami na swojej ziemi, rządziliśmy sami sobą, a wszystkie inne narody szanowały nas i bały się. Ale dał Bóg, że dawno, dawno nastały były straszne wojny, na naszą ziemię naszły silne i straszne wrogi, podbili nas i panowali nad nami całą swoją siłą. Podbiwszy nas, oni starali się zwyciężyć i ducha naszego, co im się łatwo udało przy pomocy niesprawiedliwości i fałszu. Staliśmy się ich niewolnikami nietylko ciałem, ale oni i duszę zabijali. Nam niewolno było swobodnie myśleć i mówić, kształcić swój umysł i dbać o swoje dobro. W ogóle nam wszelkie dobro, pożyteczne i przyjemne było zakazane. Skazaniśmy byli pracować nad siły ciałem, a próżnować duszą. — Popadliśmy w sen mocny duszy naszej rozumu i myśli, z którego i teraz, kiedy nie jesteśmy pod władzą wrogów naszych, a znowu staliśmy się wolnymi obywatelami, obudzić się nie możemy, i działać nie chcemy, bo wrogi nasze daleko gorsi, daleko straszniejsi, jak dawni. Za pierwszych naszych wrogów popadliśmy tylko w ciężki duchowy sen, a przy teraźniejszych naszych wrogach możemy na wiek zaginąć i nigdy już nie powstać“. (Wyd. im. Kaczkowskiego N. 30, 31, str. 67, 68).

Bo i dziś jeszcze Polacy traktują Rusinów jak dawniej: w 1874 r. jeden szlachticz polski pisał do jednego dziennika (die Reform), że ruski chłop, to tylko bezrozumne zwierzę (unvernüuftiges Vieh). (Wyd. im. Kaczkowskiego Nr. 8, str. 233).

Wszędzie Polacy dybią na Rusinów.

„W szkole nauczyciela mianuje kto inny a kto inny mu rozkazuje... Uczą u nas historyi, szkoda tylko, że nie naszej, wbijają w głowę młodego pokolenia patryotyzm, ale cudzy, uczą języka, ale mało macierzystego. Taka to nasza dola, że tylko płakać nad nią. (Wyd. tow. im. Kaczk. N. 34 i 35, str. 59). Każą się chłopu uczyć o Wandach i Kazimierzach; pisarz gminny kręci, aby w szkole uczono i po polsku — i cóż z tego? ciemnota, bo dziecko nic pożytecznego nie umie.

„Bo u nas wszystko do tego dąży: albo znaj i uwielbiaj Polskę, a nie, to nie umiej nic“. — (Wyd. tow. im. Kaczk. N. 64, str. 19).

„Gdy nasza Ruś popadła pod panowanie Polski zaczęli Polacy od nas wymagać i w nas wmawiać, żebyśmy za naszych ojców skruchę czynili i przyznali, że my z krwi i kości od wieków ród polski, nie ruski, że nasi ojcowie polskiemu rodowi się sprzeniewierzyli, nazwawszy się jakimiś tam Rusinami i my, dla sławy rodu polskiego na przeciw winniśmy nazywać się Polakami, przyjmując polską mowę, polskie pismo, polski zwyczaj i obrządek łaciński, jaki jest u Polaków. — Żeby zaś nasi ojcowie byli kiedyś Polakami, tego nikt w świecie po prawdzie nie powie. To jest polski wymysł na nasze zbałamucenie“. (Wyd. im. Kaczk. N. 64, str. 14). Któż kiedy dowodził, że Rusini, którzy chcą być Rusinami, są Polakami? Polacy dowodzą, że Rusini, są Rusinami; to russcy pisarze twierdzą, że są Moskalami, albo też, jak tuż przytoczony autor powiada: „i tak pod pretekstem zbawienia duszy przemienia się Rusin w jednej chwili w Polaka. Polacy są luteranami a nawet i tureckiej wiary i zawsze są narodowości polskiej. Ale Rusin, przechodzący na łaciński obrządek — już on nie Rusin, ale Polak! Czy to nie dziw?“ dodaje autor. (Kaczk. N. 64, str. 18). Prawda, że dziw, takie słowa znaleźć w wydawnictwie, w którem tyle innych spotykaliśmy zdań.

Wyśmiewanie wiary, narodowości, niszczenie materyalne ludu miejskiego i wiejskiego, demoralizacya wszelka, wszelkie złe, słowem od Polaków pochodzi. Co Polak, to oszust, gwałciciel, czy prywatny, czy urzędnik, — pańszczyzniane zaś czasy, to niewyczerpany temat do czernienia Polaków. Poznamy wkrótce kilka powiastek, w których polskie czasy malowane są z tą samą widoczną dążnością zohydzenia Polaków w oczach ludu ruskiego. — Przedtem zapiszemy sposób, jak się przedstawia tych, co niby to starają się żyć dobrze z dworem.

„Walko Dziobuty, mazur, był kucharzem we dworze, złożył sobie grosik, teraz bogacz, ma swój grunt po żonie i ciągle dokupuje od Rusinów niwki. Wcibski, oblesny człowieczek, skompanował się z żydami — faktorami, a gorzałką sobie pomaga. Przy wyborach on w mieście na czele, a gromada stawia go jako wyborcę za to, bo on stawia mohorycz i w surducie chodzi. On i tam głosuje przeciw nam i drugich jeszcze namawia.

„Pańko Pidkiwka, był wójtem już sześć lat. On bardzo nie rad temu, co (ruskie) gazety piszą i powiada, że to zdrada. Z Walkiem on jedna dusza, lizuń dworski i w Radzie powiatowej bardzo go lubią. — Jak przyjdzie na Radę powiatową, to prosi panów, żeby mu dawali na drogę i pan marszałek daje mu guldena, a on za to przez całą Radę panu marszałka w rękę całuję. Przy wszystkich wyborach bierze także łapowe od panów za to, że dużo umie na popów ujadać. (Wyd. tow. im. Kaczk. N. 5, str. 34).

(C. c. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Mohort“ Wincentego Pola w illustrowanem przez Juliusza Kossaka wydaniu już ukończony. W tych dniach pojawił się piąty i szósty (ostatni) zeszyt. Illustracye ostatnich tych zeszytów nie ustępują w niczem poprzednim, należą może nawet do najbardziej udatnych. Już to chyba żadnemu poecie nie można życzyć lepszego ilustratora, niż Pol ma w p. Kossaku. Niktby Pola lepiej zrozumieć i oddczuć nie potrafił. Przysłużył się znakomity nasz artysta piśmiennictwu naszemu tą pracą swoją, bo jest ona najlepszą utworu Pola oceną, oraz najlepszym jego komentarzem. Do wieńca swej sławy i swoich zasług dołączył p. Kossak nowy listek, którego mu każdy artysta pozazdrościć może.

Dział ekonomiczny.

Trzecia wystawa tucznego bydła w Wiedniu odbędzie się od 16 do 18 marca 1883 roku w nowo zbudowanej miejskiej targowicy bydła rzeźnego w St. Marx.

Wystawione będą następujące rodzaje bydła tucznego.

A. Bydło rogate wszystkich ras. Cielęta do 3 miesięcy; od 3 do 6 miesięcy — jałówki, krowy, woły do 3 lat, woły wyżej 3 lat. Buhaje. Rasy austryackie, węgierskie, angielskie, inne i krzyżowane.

B. Tuczne barany, austryackie, węgierskie, merinosy, angielskie, inne i krzyżowana.

C. Tuczna nierogacizna wszystkich ras. Austryackie, węgierskie, angielskie, inne, krzyżowana.

Zgłoszenia do 15 lutego b. r. pod adesem:

„Comité für die III. Mastvich-Ausstelung in Wien“ I. Herrngasse 13

Międzynarodowa wystawa bydła w Hamburgu odbędzie się na wiosnę. Galicya jest z programu oficyalnie wykreśloną jako stale nawiedzana zarazą bydła.

Tarnopol, 12 stycznia.

Sprawozdanie Spółki rolniczej:

Nie omyliliśmy się, donosząc, że po Nowym roku lepsze usposobienie dla zboża nastanie, jako też możemy dzisiaj stwierdzić, że na wszystkich targach europejskich większy popyt za wszystkiemi niemal gatunkami zboża się objawia, a zatem i ceny się podnoszą. W pierwszym rzędzie najwięcej poszukiwana pszenica szklista, żółta zdrowa także więcej znajduje popytu, a co do gorszych gatunków pszenicy te przynajmniej cokolwiek łatwiejsze są do zbycia.

Żyto jakiś czas nie miało wcale popytu dzisiaj znajduje odbiorców.

Jęczmień także nieco więcej pytany, a doborowe gatunki nawet miałyby odbiorców po lepszych cenach, gdyby się pojawiły.

Za grochem mniejszy nieco popyt — suche gatunki, a osobliwie groch wielki można po dobrej cenie sprzedawać.

Nasiona olejne rzadko się pojawiają na targach, z powodu tego przestały być artykułem spekulacyi.

Najwięcej ze wszystkich stron poszukiwane są: koniczyna czerwona i biała; mamy zamówienia na takową tak liczne, że z trudnością żądaniom zadosyć uczynić będzie można. Ceny koniczyny niemal co dzień wyższe.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogramów.

Pszenica biała	7·50	8·50
„ czerwona	8·—	9·—
„ żółta	7·50	8·50
Żyto	5·75	6·20
Jęczmień browarny	4·75	6·20
Owies	—·—	6·25
Groch mały	—·—	7·—
„ wielki	—·—	10·—
Hreczka	—·—	7·—
Rzepak	—·—	15·—
Lnianka	—·—	11·—
Konicz biały	—·—	85·—
„ czerwony	—·—	90·—

Wiedeń, 12 stycznia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·03—10·05, gotowa 9·75—10·50, na jesień 10·30—10·35. Owies na wiosnę 7·— — 7·02. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·60 — 6·65. Zyto węgierskie 7·55 — 7·58 Zyto na wiosnę 1883 7·72—7·75. Zyto na jesień 7·50 —7·80. Kukurudza na grudzień 6·52 — 6·55 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—32·50.

Nafta 24·——24·25.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Wiedeń, 13 stycznia. Cesarz sankcyonował ustawy sejmowe: o kompetencyi władz powiatowych w sprawach budowli w pobliżu dróg żelaznych i o wyłączeniu osady Pieczygóry z gminy Starogród i utworzeniu z niej osobnej gminy.

Wiedeń, 13 stycznia. Słabość Exc. Grocholskiego bynajmniej nie jest niebezpieczna. Nie jest on obłożnie chory, a dziś nawet z porady lekarskiej jeździł na spacer.

Wiedeń, 13 stycznia. Berliński telegram *Wien. Allg. Ztg* donosi: w kołach politycznych słychać, że gubernator warszawski Albedeński otrzymał od cesarza niemieckiego wielki krzyż orła czerwonego. Mówią też, że zażywa na posadzie swej szczególniejszej łaski cara.

Berlin, 13 stycznia. *Kreuzztg.* donosi z Rzymu, że rząd włoski postanowił wydalać wychodźców austryackich, biorących udział w demonstracyach przeciw Austryi i stawiających władze włoskie w trudnem położeniu.

Berlin, 13 stycznia. *National Ztg.* pisze: Pogłoska iż Andrassy zastąpi Wimpfena w Paryżu, jest bardzo prawdopodobna.

Petersburg, 13 stycznia. Stanowisko Tołstoja mniej niż kiedykolwiek zachwiane.

Rzym, 13 stycznia. W zeszłym tygodniu aresztowano w całych Włoszech 125 osób, przedsięwzięto 135 rewizyj i skonfiskowano 62 dzienników z powodu sprawy Oberdanka. Skonfiskowano ważne dokumenta, z czego prawdopodobnie wynikną procesa o zdradę stanu.

Bukareszt, 13 stycznia. Stan czynny artyleryi ma być podniesionym z 5 do 8 pułków.

Sofia, 13 stycznia. Deputacyę mającą prosić księcia o uwolnienie Zankowa, internowanego w Wracy wydalono z miasta pod eskortą do Wracy.

Konstantynopol, 13 stycznia. Porta wezwała patryarchę ormiańskiego Narsesa, aby przedstawił jej w memoryale życzenia Armeńczyków, chce im bowiem ile możności zadość uczynić.

Konstantynopol, 13 stycznia. Porta nakazała ambasadorowi swemu w Londynie, aby jeżeli zbierze się międzynarodowa konferencya do spraw dunajskich, zażądał energicznie zburzenia fortec naddunajskich w myśl traktatu berlińskiego.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń 13 stycznia. Otwarcie pocztowych kas oszczędności odbyło się dzisiaj wśród najżywszego współudziału ludności. W kilku godzinach rozchwytano wszystkie 16,000 książeczek wkładkowych, które do wiedeńskich kas zbiorowych rozdano. Z prowincyi donoszą o podobnym ogromnym popycie za książeczkami. W Wiedniu i okolicach złożono 15,205 zł. i 50 ct., a między tem 2777 zł. na karty oszczędności.

Buda-Peszt, 13 stycznia. Od wczoraj opadł Dunaj o 31 ctm. Przy Nowym-Sadzie podniosła się jednak woda o 17 ctm. i dosięgła bramy fortecy miejscowej. Z powodu wielkiej kry lodowej na Dunaju, komunikacya przerwana. Donoszą z Mohacza i Zombora, że powódź zerwała tamy. Wzięto się jednak zaraz do stawiania budowli ochronnych i zarządzono najenergiczniejsze środki ratowania ludzi.

Petersburg, 13 stycznia. Car, carowa i rodzina carska przesiedlili się wczoraj popołudniu do Petersburga i zamieszkali w pałacu Aniczkowskim.

Paryż, 13 stycznia. Niektóre dzienniki donoszą, że rząd francuski zamierza bronić praw swych względem Egiptu. Prawdopodobnie zostanie ta kwestya przedłożoną konferencyi do rozstrzygnięcia. Colvin ma zostać generalnym inspektorem skarbowości w Egipcie.

Rzym, 13 stycznia. Wiadomość o wysłaniu włoskiej fregaty do Tripolis okazuje się mylną. Agencya Stefaniego oświadcza, że wiadomość jakoby Włochy ułożyły się z Francyą względem wspólnej akcyi w Egipcie, jest zupełnie bezzasadna.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 stycznia 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	76·85
„ srebrna „	77·65	77·40
„ złota „	95 90	95·75
6% Węg. „	118·25	118 20
Losy z r. 1860	130·50	130 40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	836 —	836 —
„ kredytowe	284·—	282·20
Londyn	119·60	119 60
Dukat	5·65	5·64
Napoleondor	9·50	9 51
Lombardy	136·50	136·20
Losy z r. 1864	168·25	168 —
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166 25	166 75
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·50	153 28
„ Anglo Banku	114·—	113·25
5% Obligacye Indemn. gal.	97·25	97·25
Losy premiowe węg.	114·50	114·—
Akcye Koszycko-Bogum.	143·50	143·—
„ Północno zachodnie	195·50	194·—
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Marka	58·65	58·75
Ruble papierowe	116·75	116·62
4% Renta złota węg.	85·60	85·25
5% Austr. Renta pap. nowa	91·85	91·60
Akcye Siedmiogrodzkie	158·50	158·25

Berlin d. 13 styczni 1883.	
Wiedeń	170·50
Banknoty	170 50
Warszawa	—·—
Ruble	199·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·10
4% „ likwidacyjne	58·85
Akcye Karola Ludwika	126 —
„ kredytowe	498 50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 36 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i fery uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 13/1.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	97 75	98 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „	90 —	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	100 75	101 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 25	101 25
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
$5^{1}/_{2}$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 12/1.

		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 60	98 —

Wiedeń, dnia 12/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

		płacą	żądają
$4^{1}/_{5}$	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 85	7. —
$4^{1}/_{5}$	„ „ srebrna „ „ 100	77 40	77 60
4	„ „ złota „ „ 100	95 75	95 90
5	„ „ pap. nowa „ 100	91 60	91 80
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 50	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 40	130 80
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	139 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztuk. 1	145 50	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 25	118 30
4	„ srebrna „ „ „ 100	85 30	85 45
5	„ pap. „ „ „ 100	84 65	84 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	113 75	114 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 75	114 6.
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 70	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96 50	97 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 20	97 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 50	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 50	25 —

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
$4^{1}/_{2}$	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
$5^{1}/_{2}$	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 75	90 25
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 25	98 75
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 25	103 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 —	95 5
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 35	101 55
$4^{1}/_{2}$	„ „ „ „ „ „ 100	99 35	99 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 80	93 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 40	105 80
$4^{1}/_{2}$	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr. „ „ 100	99 6	10. —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr „ „ 100	95 [illegible]	96 35
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr „ „ 100	93 20	[illegible]
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	Rudolfa na 300 złr „ „ 100	[illegible] 5.	[illegible] 85
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	[illegible] 4	[illegible] 8
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr za sztukę	134 [illegible]	135 [illegible]
5	Przemysko-Łupk. 1. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 4	[illegible]
5	Nordosty na 300 złr. za złr 100	90 75	91 —

L O S Y.

		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	171 25	171 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 25	108 7.
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 75	39 75
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	36 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 25	19 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	54 —	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	25 75	26 25
$4^{1}/_{2}$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 —	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	36 25	36 75

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	113 25	113 75
5	Bankverein Wiener na 100 złr	105 —	105 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	— —	— —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	282 20	282 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	271 50	272 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
[illegible]	Austro-węgiersk. na 600 złr	836 —	837 —
5	[illegible] na 100 złr	110 75	111 —

AKCYE KOLEJOWE

		płacą	żądają
[illegible]	[illegible] na 200 zł.	— —	— —
[illegible]	[illegible] na 200	166 —	166 50
[illegible]	[illegible] na 1050	2790	2710 —
[illegible]	[illegible] na 200	194 25	194 75
[illegible]	[illegible] na 210	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	143	143 50
[illegible]	[illegible]	166 7.	167 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]	23 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible] 50
5	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5	Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	156 50	159 —
5	Nordosty na 200 „	158 —	159 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka „ „	11 73	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi „ „	11 93	11 98
	Tureckie liry złote „ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie „ „	46 60	47 —
	Ruble papierowe „ „	116 50	116 75

Warszawa, dnia 12/1.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 40	99 70
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 —	87 50
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 [illegible]
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 [illegible]
	„ „ „ „ IIIa	— —	9[illegible] 70

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.